GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 258. We Wtorek dnia 3. Listopada. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 31. Października.

N. Pan dzisiaj na zamku królewskim Prezesowi Senatu wolnego miasta Krakowa, Kanonikowi Dr. Schindler, i Senatorowi Brzozowskiemu, którym polecono złożyć N. Panu powinszowania ze strony wolnego miasta Krakowa wstąpienia Jego na tron, w tym celu posłuchanie prywatne dać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Października.

Napomknięcie gazet francuzkich, jakoby Francya chciała niezwłócznie eskadrę okrętów liniowych między Tulonem a Algierem zgromadzić, przez coby nietylko cały handel Anglii z morzem Śródziemném zatamowała, ale nadto i okręty wojenne angielskie w drodze z Anglii na Wschód lub w powrócie stamtąd wstrzymać zdołała, skłoniło Times do następujących uwag: «Wziąwszy do ręki mappę morza Środziemnego, przekonamy się, że Algier od Tulonu leży o 400 do 500 mil angielskich. Siła, posiadająca te dwa punkta, może z boku uderzać na wszystkie w wschodnim kierunku płynące okręty kupieckie; ale przestrzeń 4 — 500 mil jest ogromną przestrzenią i francuzkie statki parowe zwykle do przebycia téjże 70 godzin czasu potrzebują. Dla tego zbywa między temi dwoma punktami na głównym punkcie środkowym, gdzieby owę mniemaną eskadrę zgromadzić i tym sposobem dwa te ostateczne punkta z sobą połączyć, a tak dopiero okręty pojedyńcze na wszystkie strony wysełać i nieprzebytą zaporę przeciw wszystkim zagranicznym okrętom utworzyć można; wtedy albowiem dopiero mogliby Francuzi wszystkie przybywające z Turcyi, Egiptu, Grecyi, Neapolu, Sycylii, Włoch, wysp Jońskich i Malty okręty odciąć, przejazd przez słupy Herkulesa wstrzymać i nas znowu na «toto divisos orbe Britannos« zamienić. Jestże zaś taki punkt środkowy, i gdzież on się znajduje? Tak zaiste, znajduje się jeden, znany dobrze Anglii, i będący niegdyś, aczkolwiek niestety na krótki tylko czas w posiadaniu naszém. Najbardziéj ku północnowschodniéj stronie pomiędzy wyspami Balearskiemi leży niemal w samym środku między Tulonem a Algierem Minorka, a na téj jest wyborny i bezpieczny port Mahon. Jeżeli zatém Francuzi o takim punkcie

środkowym rozprawiają, właśnie port Mahon rozumieć tu należy. Ale punkt ten, jak się rzekło, tego jest rodzaju, żeby łącznie z portami w Algierze i Tulonie rządowi francuzkiemu zupełne panowanie nad handlem na morzu Sródziemném zapewnił, — panowanie, któreby prawie tak nieograniczone było, jak panowanie Danii na morzu Baltyckiém przy pomocy Sundu, i nikt zapewne nie zechce się serio zapytać, czy Anglia w politycznym i moralnym względzie może zezwolić, aby taki główny klucz przeszedł z rąk Hiszpanii, czyli to na mocy układów, czyli téż w skutek prawa zdobywcy — wszystko to zarówno — w ręce mocarstwa morskiego, które w wszystkich swoich politycznych podaniach tak zazdrosném na Anglią spogląda okiem, tak wszędzie wielkość téjże gnębi, i, gdyby nawet innego już prócz Algieru nie było dowodu, tak nienasycone jest w swojém wdzieraniu się wszędzie. Jeżeli zatém obsadzenie portu Mahońskiego pod jakimkolwiek bądź pozorem wpływa do planu Pana Thiersa, podczas gdy do Pana Guizota przeséła noty, tchnące pokojem, jak jego zwolennicy w Anglii i Francyi rozgłaszają, wyznać potrzeba, że Minister francuzki wybrał sobie kartę, któréj się zapewne zagrać nie ośmieli. Anglia ujrzałaby może i port Malty w ręku Francuzów jak port Mahon.«

Pod względem oświadczenia w nocie Pana Thiersa o bezwarunkowém utrzymaniu Mehmeda Alego w Egipcie, zgadza się Times zupełnie z Morning-Chronicle i powiada: «Jestżeto co innego, jeżeli nie zachęceniem Baszy do oporu? Nie jestże to wpływaniem Francyi do wojny, jaką Mehmed Ali z sprzymierzonemi mocarstwami prowadzi? O dwa punkta zatém zachodzi spór między mocarstwami sprzymierzonemi a Francyą: Sprzymierzeńcy oświadczyli, że Mehmed Ali ma Egipt utracić, jeżeli wojnę w Syryi przewłóczyć zechce. Pan Thiers oświadcza, że ten na żaden przypadek Egiptu pozbawiony być nie może, czy on wojnę przewlecze, lub nie.«

Powiadają, że i na warsztatach w Woolwichu temi dniami ogień wybuchnął, który jednak w zarodzie przytłumiono.

Niemcy.

Z Frankfortu n. M., dnia 26. Października.

W ostatnich trzech dniach w mieście naszém 11 rzemieślników, mieszczan tutejszych, aresztowano, ponieważ do towarzystwa rewolucyjnego należeli, mającego siedlisko swoje w Paryżu a rozgałęzienia w Niemczech. Słychać oraz, że się udało jednego albo kilku emissaryuszów zagranicznych ująć. Jakoż istotnie zastanawia to, że tu obecnie tylu młodych Francuzów się uwija. U jednego z aresztowanych rzemieślników miano znaleźć ustawy, proklamacye, proch, naboje i t. p. I dwóch drukarzy do więzienia wtrącono. Jakkolwiek to bolesném, że miasto nasze przez lekkomyślność i zaślepienie egzaltowanych na nowe się naraża nieprzyjemności, pocieszającém jednak z drugiéj strony, iż donieść możem, że postępowanie tych ludzi powszechnie potępiają.

Szwajcarya.

Z Lausanne, dnia 16. Października.

Wszechnica nasza ponosi, jak Panu zapewne wiadomo, niepowetowaną stratę, kiedy P. A. Mickiewicz, który tu był professorem literatury starożytnéj, przyjąwszy wezwanie rządu francuzkiego, nas opuszcza. Miał on w Paryżu dwóch konkurrentów, Pana Schindler, autora grammatyki rossyjskiéj, i Pana Eichhof, autora historyi ludów sławiańskich. Jakkolwiek zadziwiać to nie może, że geniusz taki, jakim jest Mickiewicz, nad rywalami swemi zwycięstwo odniósł, wpływały jednakże na mianowanie jego i polityczne względy. Pan Thiers chciał bowiem wśród obecnych okoliczności professorem literatury sławiańskiéj mianować reprezentanta narodowości, która z Rossyą rozbrat zrobiła, głośnego nieprzyjaciela Rossyi. Polityka Pana Thiersa jest teraz odgrażająca a z tego stanowiska i ten krok tłómaczyć trzeba.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 7. Październ.

(*Gaz. Powsz.*) — Dnia 8. Lipca 1841. kończy się traktat w Hunkiar-Skelessi. Zaraz po ogłoszeniu tu traktatu poczwornego przymierza przyszło między Lordem Ponsonbym z jednéj, a Panem Tittowem i Portą z drugiéj strony, do rozpraw o nowych stósunkach, i wniesiono pytanie, czyli wśród obecnych okoliczności traktat w Hunkiar-Skelessi jest jeszcze obowiązujący, a jeżeliby się rzecz tak mieć miała, czyli go Rossya po upływie terminu ponowić zamyśla. Równocześnie naradzano się nad miejscem jedném w artykule 4 traktatu lipcowego, opiewającego, iż Porta niezmiennie postanowiła nie wpuszczać żadnego zagranicznego okrętu wojennego do cieśniny, z wyłączeniem przewidzianego tamże przypadku i dopóki Porta pokoju używa. Dosłownie bowiem okazuje to miejsce, że w czasie wojny służyłoby Porcie prawo wpu-

szczenia zagranicznéj jakiéj flotty na jednę z dwóch cieśnin. To zdaje się także zgadzać z zwyczajem, który nawet w czasie pokoju władzy Konstantynopola prawa tego niezaprzecza. Wychodzono bowiem z téj zasady, że równie Hellespont i morze Marmora, jak Bosfor i morze Czarne są własnością Porty, a zatém ta niemi według upodobania rozrządzać może. Od kilku lat przecież zasadę takową całkiem zmieniono, a protokół, należący do traktatu z d. 15. Lipca i tegož samego dnia podpisany, ustanowił nową w téj mierze zasadę, w nim bowiem zastrzega sobie Sułtan prawo wydawania firmanów do przejazdu dla lekkich statków wojennych, używanych do przewożenia listów poselskich. Z tego wyjątkowego zastrzeżenia wynika, i w wspomnianym protokóle także wyraźnie powiedziano, że Sułtan nie będzie się w przyszłości uważał za upoważnionego do dowolnego pozwalania na przejazd obcych okrętów wojennych przez Dardanelle, prócz wymienionego przypadku. Jest to zatém nowa zasada dla prawa narodów, która jednak z przytoczonym powyżéj textem samego traktatu, tam nawet, gdzie casus belli wyjątku dozwala, w sprzeczności zostawać się zdaje. To tedy podało powód do zobopólnych wyjaśnień, które jednak wszystkie za nieskończone uważać należy. Dla tego też równie Lord Ponsonby, jak Pan Tittow udali się do swych rządów z różnemi zapytaniami, w skutek których odbyło się w Londynie kilka obrad między Schekibem Efendim, Baronem Brunnowem a Lordem Palmerstonem. Niedawno temu otrzymali dwaj wspomniani Posłowie instrukcye od swych dworów, w skutek których Pan Tittow zrzekł się uroczyście w imieniu Rossyi ponowienia traktatu w Hunkiar-Skelessi, ponieważ gabinet petersburski pytanie o Dardanellach i Bosforze za całkiem przez traktat z dn. 15. Lipca rozstrzygnięte uważa. Wzajemne oświadczenie Porty na tém się zasadzało, iż przyjęła na siebie obowiązek starania się o całkowitą obronę tych cieśnin. To dowodzi, nawiasowo mówiąc, że wszystkie dyplomatyczne zabiegi Rossyi pod względem Bosforu jedynie tylko bezpieczeństwo własnego kraju w południowéj stronie na celu miały, a rzecz ta zmusi do milczenia wszystkich, którzy ciągle Rossyą o chęć nowych zaborów, na południu obwiniają. Dowodzi to daléj, że pytanie o cieśninach niedawno temu w Londynie załatwić musiano. Sposób jednakże, w jaki zachodzące tu pod względem wpuszczania okrętów trudności uprzątniono, nie jest mi dotąd wiadomy. Na teraz dosyć, że i rzecz tę ostatecznie załatwiono.

Sprawy syryjskie przybierają nareszcie postać, która ani na chwilę o szczerych i niezachwianych zamiarach mocarstw, aby prawny porządek rzeczy na Wschodzie przywrócić, wątpić nie dozwala. Uchwalono nowy środek i ten bez oporu przeszedł. Podano bowiem pytanie, jakby sobie flotta sprzymjerzeńców postąpić miała w razie, gdyby francuzkie okręty wojenne do któregokolwiek egipskiego lub syryjskiego portu zawinąć chciały. Uchwała opiewa: w takim razie należy im wzbronić wstępu, bo inaczéj blokada byłaby bezskuteczna. Jest to nader ważny przypadek, który najprędzéj mógłby starcie się z Francyą za sobą pociągnąć.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego« wyszedł № 45.; zawiera: Bernardin de St. Pierre, przez L. Siemieńskiego (ciąg dalszy.) — Początek zimy, poezya przez J. N. Jaśkowskiego. — Wspomnienia pisarzów dawnych (Kasper Miaskowski), przez W A. Maciejowskiego. — Przygoda podróżnika, powieść L. Siemieńskiego (ciąg dalszy). — Krytyka najnowszego dzieła Trentowskiego: «Vorstudien zur Wissenschaft der Natur«, przez K. Libelta (ciąg dalszy).

— «Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 6. i zawiera: Wieczór w Czarnym-lesie, obrazek p. Kraszewskiego. O zasadach wychowania po szkołach wyższych przez H. C. (ciąg dalszy). Krytyka literatury Michała Wiszniewskiego. Nowiny literackie: Biblioteka Warszawska.

(Z Rozm. Lwow.)—Proces Pani Lafarge. *(D. c.)* — „Wyobraź sobie wpani coś, co nie ma ani drzwi, ani okien, ani krzeseł, słowem coś, co nie ma nic, a przecież jest najwygodniejszém pomieszkaniem w Limuzynie. Żyję teraz podobnie jak Robinson na wyspie, a jeżeli łza zakręci się w mém oku, że tak samotną na puszczy jestem, wtedy przychodzą mi na myśl lube osoby, wtedy spieszę na przechadzkę śród swobodnéj natury i raduję się, ponieważ tu wszystko bezpośrednio z boskiéj ręki przychodzi. Karol zgadza się zupełnie z mym sposobem myślenia, jestto mąż, który pod chropawą skorupą piękne ziarno ukrywa.“ W końcu listu wygłasza te pełne znaczenia słowa: »Życie jest ważną chwilą doświadczenia, a ja biorę sobie za godło: Czyń to, coś powinna i znoś choćby najgorsze.« Paillet: »Pojmujecież teraz wpanowie panią Lafarge i jéj położenie w Glandier? i czyliż

nie mam słuszności, gdy powiem, że list z dnia 15. jest zbitym, unieważnionym? List, w którym się ona już naprzód (jak to oskarzenie utrzymuje) na panu Lafarge zabójczego zamachu dopuściła, upada nieodwołalnie i nie ma już mocy mieszania się do niniejszego procesu. Na domiar pytam się jeszcze, o jakieżto zapytanie tu chodzi? Z początku nie miała zbrodnia innej pobudki, jak tylko testament i patent na przywilej wynalazku, teraz do łakomstwa wstręt i nienawiść dodają. Wstąpiłaż ta niewiasta dobrowolnie, bez wszelkiego podstępu z panem Lafarge w związek małżeński? Życzę sobie, by ten związek krok w krok śledzono i mogę wpanom w tym zamiarze wszelkiego rodzaju listy i dokumenty przedłożyć; zawierają one jasne dowody, że małżeństwo państwa Lafarge było szczęśliwém, za spólném przyzwoleniem zawarte i nie znało takich ubocznych względów, na którychby się system oskarzenia mógł oprzeć.« Dla nadania większéj wagi temu twierdzeniu, przeczytał Paillet list pani Lafarge do pani Garat, który dnia 2. Września pisała i w którym znowu swego Karola całkiem jako jednę duszę i jedno serce z nią stanowiącego opisuje; w którym znowu wspomina o dobrém przyjęciu w Tulle, że siostra Odilon Barota, była dla niéj bardzo uprzejmą, że ją wyszczególniała, podejmowała, że jéj mąż i cała rodzina bardzo się tém pysznią i za szczęśliwych poczytują, że ją swym aniołem stróżem nazwali; że na cześć jéj w Uzerches bal wyprawiono, że dzisiaj do Glandier wróciła i jest jakby oczarowana i t. d. Paillet nie przestaje listami nadawać wagi swojéj mowie: »Wypadki« powiada, „idą w krok z datą", i czyta list pani Lafarge do Anglika Elmore, w którym znowu ten sam stan umysłu panuje; „Chociaż jestem zamężną, bardzo szczęśliwą, uwielbianą i ubóstwianą, przecież nie zrzekam się praw dawnéj mojéj przyjaźni. Niegdyś stawialiśmy zamki w powietrzu, teraz mam zamek w Limuzynie; oczekuję wpana z utęsknieniem. — — Jeżdzę tu często wierzchem, chociaż jeszcze nie mam własnego konia. Oczekuję wpana, byś swemi wiadomościami mojemu wyborowi przewodniczył. Rasa koni limuzyńskich jest piękna, a szczególniéj dzielna, ma nogi mocne, bez czego w okolicy mającéj tak złe drogi, zupełnie się obejść nie można." — Następuje list pani Lafarge do pani Garat z miesiąca Października w którym tak się wyraża: „Karol darował mi siwego srokacza, ziściło się moje marzenie od lat dziesięciu! — Dziękuję Bogu z całego serca, że mi dając Karola, nowy swiat dla mnie otworzył. — Słudzy moi chociaż niewyborni, jednak są gorliwi, weseli i skromni. Klementyna jest doskonała dziewczyna, która porządnie pracuje, prawda że o wszystkiem zapomina; ale bez szemrania znowu na swoje miejsce kładzie i bez krzywienia wyłajać się daje." Paillet: „Ona dziękuje Bogu za Karola: słyszeliście wpanowie? Taką była w miesiącu Październiku. Któż się ośmielił powiedzieć, że to nie były prawdziwe uczucia, że to jest tylko obłudą, przez pół roku trwającą obłudą! W obchodzeniu się z mężem, w codziennem pożyciu i w pieszczotach możnaby to jeszcze w pewnym stopniu przypuścić, ale w korespondencyi z innémi osobami, bez przymusu, bez korzyści, jedynie tylko ze szczerego zamiłowania obłudy... nie, tego przypuścić nie można." Obrońca przytacza potém list z dnia 22. grudnia, który pani Lafarge do pana de Sasune, zarządzcy lasów koronnych pisała, a mianowicie dla uzyskania przywileju, o który się Lafarge w Paryżu starał. Prosi go ona, aby się czynnie zajął sprawą jéj męża; że dla rozpoznania wynalazku pana Lafarge, komisyja się zgromadzić musi; im prędzéj więc pan de Sasune tę rzecz przyspieszy, tém rychléj jéj mąż do domu wróci; potém wychwala położenie majętności Glandier; wielbi przywiązanie i pracowitość swego małżonka, starającego się uzbierać dla niéj znaczny majątek i t. d. Paillet: „Takim był małżeński stosunek obżałowanéj w miesiącu Listopadzie 1839; taką była, nie mogę już powiedzieć jéj korespondencyja, lecz ona sama. Wpanowie widzicie, iż list z dnia 25. Sierpnia daleko za nami jest posunięty; a że w obżałowaniu wszystko się na tym liście opiera, zamyśliłem więc stawić wpanom niezbity dowód, że po tym liście szczéry związek małżeński i trwała zgoda nastąpiła. Powiedziano wpanom o wypadku w Uzerches, wypadku, który na pierwszy rzut oka okazuje się znowu, jako nowe hasło do obżałowania; wypadek ten zdarzył się po owym balu, o którym w jednym z przeczytanych już listów jest wzmianka; pani Lafarge była znużona, wyznaczono dla niéj pokój sypialny i drzwi na klucz zamknięto. Lafarge w nocy szampanem upojony...." Adwokat generalny: „Nie było to po balu, ale przed balem!" (*Dal. ciąg nast.*)

W środę dnia 4. Listopada wieczorem o godzinie 7méj w hotelu Saskim szósty koncert towarzystwa filharmonicznego.

1. Haydna symfonia z B dur.
2. Mozarta uwertura do opery: Flet czarodziejski.
3. Beethovena czwarta symfonia z B dur.

Biletów po 20 sgr. dostać można w kasie.